Nr. 185. Kraków, wtorek 2 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Autonomia szlachecka a autonomia ludowa.

Pierwsze starcie w nowym parlamencie między socyalistami a wrogami ludu, między którymi naturalnie rej wodzi po staremu Koło polskie, dotyczyło sejmowej ordynacyi wyborczej. Jest to rzecz znamienna dla całej wewnętrznej polityki austryackiej w najbliższej przyszłości, że właśnie od tego się zaczęło. Pod tym bowiem znakiem toczyć się będą wszystkie najbliższe walki, kwestya autonomii, kwestya demokratyzacyi wszystkich urządzeń publicznych aż do samego dołu — będzie obecnie na porządku dziennym całego życia politycznego w państwie, gdyż jest to konsekwencya dokonanego zdemokratyzowania najwyższej władzy prawodawczej: parlamentu. Demokratyzacya, równouprawnienie ludu musi teraz pójść w głąb, muszą zostać przebudowane podstawy ustroju państwowego. Oto problem austryacki najbliższej przyszłości, oto jedyna droga do rewizyi konstytucyi, do ostatecznego rozwiązania kwestyi swobodnego i równouprawnego współżycia narodów w tem państwie. Kwestya narodowościowa może zostać rozwiązana jedynie w drodze rozszerzenia autonomii ludów.

To, co dotąd „autonomią“ się nazywa, nie zasługuje bynajmniej na tę nazwę. Wykazał to tow. poseł dr Renner w swojej mowie na rozwoju finansów krajowych: Podatek gruntowy obszarników wynosił w 1886 r. 14 procent ogólnej sumy podatkowej, obecnie tylko 7 procent; same zaś podatki pośrednie, płacone przez najszersze masy ludności, wynoszą 57 procent! Podatek domowo-klasowy wzrósł 5-krotnie, czynszowy wzrósł od r. 1862 z siedmiu milionów na 86 milionów, zarobkowy i dochodowy z 8 na 79 milionów. Mimo, że obszarnicy ponoszą tylko 7 procent ciężarów krajowych, jednak oni rządzą w sejmach. Jedni zarządzają pieniędzmi drugich — mówił tow. poseł Renner — i z samorządu, z autonomii powstała heteronomia, panowanie jednych nad drugimi, a demokratyczny pierwotnie samorząd przemienił się w oligarchiczny ucisk.

To też wniosek tow. dra Rennera o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmów był jedyną możliwą i sprawiedliwą drogą wyjścia z obecnej mizeryi autonomicznej.

Przeciw temu wnioskowi sprzymierzeni obrońcy przywilejów szlacheckich nie mieli odwagi otwarcie wystąpić, więc użyli wybiegu: powiedzieli, że wniosku Rennera nie można traktować jako dodatkowego, lecz jako samoistny. Wynalazcą tego wybiegu był Abrahamowicz. W odpowiedzi temu przywódcy galicyjskich szlachciców podniósł słusznie tow. dr Diamand, że w oczach panów z Koła polskiego nazywa się „autonomią“ panowanie szlachty nad ludem polskim i ruskim, że szlachta jest najgorszym przeciwnikiem autonomii rzeczywistej i że my żądamy prawdziwej autonomii: autonomii ludów. Kto z ludem, ten za wnioskiem Rennera — kto przeciw temu wnioskowi, ten głosuje przeciw ludowi!

Pod formalistycznym pozorem, wynalezionym przez Abrahamowicza, odrzucono wniosek Rennera. Wobec tego posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli napowrót w Izbie ten sam wniosek, tym razem nie jako dodatkowy, lecz jako samoistny, aby odebrać stronnictwom możność wykręcania się i zmusić je do jawnego oświadczenia się, czy chcą utrzymać dalej przywileje szlachty i krzywdę ludu w sejmach.

Będzie zatem gra w otwarte karty.

Zepchnąć z porządku dziennego tej kwestyi nie uda się Abrahamowiczom. Będzie ona wciąż wracała — aż runą ostatnie szańce przywilejów szlacheckich, aż zniknie hańba jawnych, ustnych, pośrednich, kuryalnych, cenzusowych wyborów do sejmu.

Okrutnik kolonialny przed sądem.

Sensacyę budzi obecnie w Niemczech proces toczący się przed sądem ławniczym w Monachium osławionego okrutnika kolonialnego dra Karola Petersa, przezwanego „Hänge-Peters“ (Peters-wieszatiel) przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu socyalno-demokratycznego dziennika monachijskiego „Münchener Post“ tow. Franciszkowi Gruberowi.

Peters był przed kilkunastu laty komisarzem rządowym w niemieckich koloniach w Afryce. Rządy tego „niemieckiego Corteza“ były straszną plagą dla murzynów, nad którymi znęcał się w okrutny sposób. Niedość, że ich strasznie kazał bić i katować, Peters załatwiał prywatne swoje sprawy — szubienicą. Młodego murzyna, o którego był zazdrosnym, oraz swoją konkubinę, murzynkę, której się ów murzyn lepiej podobał, niż jej kat niemiecki, kazał powiesić, inne zaś dziewczęta murzyńskie kazał z sadystycznem okrucieństwem chłostać w nieludzki sposób.

Wszystko to są rzeczy udowodnione i wyrok dyscyplinarny usunął Petersa ze służby państwowej. Tow. poseł Bebel podnosił w swoim czasie tę sprawę w parlamencie.

Ale przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego Peters wypłynął jako agitator „narodowy“ w Monachium. „Münchener Post“ w kilku artykułach przypomniała zatem afrykańską przeszłość tego „narodowego“ agitatora. Peters uczuł się „obrażonym“ i zaskarżył redaktora tego pisma, który ofiarował dowód prawdy na zbrodnie popełnione przez Petersa w Afryce nad Kilimandżaro.

Jako świadków powołano do rozprawy wielu wyższych urzędników i oficerów, oraz posłów socyalistycznych Vollmara i Bebla. Oskarżony zażądał również przesłuchania jako świadka cesarza Wilhelma, ale sąd ten wniosek odrzucił.

Peters twierdzi, że się żadnych okrucieństw nie dopuszczał, lecz jedynie z konieczności zmuszonym był powiesić swojego byłego służącego Mabruka, który został prawnie zasądzony na śmierć; porucznik Bronsart von Schellendorf wzbraniał się wyrok ten wykonać, przeto egzekucyi dokonał podoficer. Co do powieszenia murzynki oświadcza Peters, że pewnej nocy uciekły od niego trzy „darowane“ mu murzynki; gdy wódz murzyński wzbraniał się mu je „oddać“, zabrał je Peters przemocą, kazał je wychłostać, co zdaniem jego było „ustawową karą za ucieczkę“. Pod rządami niemieckimi panowało zatem niewolnictwo! Ale nie dość na tem. Gdy murzynka Jagodia powtórnie uciekła, kazał ją Peters po schwytaniu zakuć w kajdany i „wedle ustawy“ powiesić!

Wszystko to zeznał Peters przed sądem ze zupełnym spokojem i zakończył patetycznie:

— Zrezygnowałem już dawno z wdzięczności ze strony mojej ojczyzny, ale nie chcę, żeby mnie błotem obrzucano.

Obrońca dr Berheim zapytuje go, czy prawdą jest, że miał stosunek płciowy z Jagodią i kazał ją powiesić z zazdrości bo miała równocześnie stosunek z jego służącym.

Peters zwleka z odpowiedzią, wreszcie oświadcza: kobiety te były mi darowane.

Obrońca: Ustawa niemiecka nie zna „darowanych“ kobiet.

Przesłuchany jako świadek tow. poseł Vollmar zeznaje, że informował się u rzeczoznawców i ze wszystkich stron słyszał tylko jedną odpowiedź, iż Peters swoimi zwierzęcymi czynami wyrządził niemieckości niepowetowane szkody w Afryce wschodniej.

Gdy tow. poseł Bebel zeznawał o dzikich okrucieństwach Petersa, zerwał się Peters i zawołał:

— Gdym kazał strzelać do murzynów, co jest prawdą, to byli to nieprzyjaciele. Gdybyś pan, panie Bebel, poznał był Afrykę tak jak ja, byłbyś pan taksamo jak ja postępował, bo wydajesz się pan być bardzo energicznym człowiekiem. (Uderzając pięścią w stół): Nie dam się spotwarzać, co się o mnie gada, jest zełgane i zmyślone, a Bebel powtarzał kilkakrotnie te oszczerstwa w parlamencie.

Bebel (zupełnie spokojnie do Petersa): Jeżeliś pan został niesłusznie zasądzony, to możesz się pan przecież zrehabilitować przez pokazanie i ogłoszenie wyroku dyscyplinarnego.

Peters: Tego nie uczynię!

Bebel: W takim razie naturalnie...

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

30

Tylko tyle! — powiedział w zamyśleniu Ławrenko, nie spostrzegając sam, że mówi.

Ręce ze ściśniętemi pięściami zagrodziły mu drogę. Ławrenko przestąpił przez nie, stanął w gęstą, lepką kałużę, wyciekającą z pod kupy łachmanów i u samego noska od buta ujrzał skłębioną garść włosów, krwi, mózgu i błota, w którem tylko domyślać się można było ciemienia ludzkiego.

— Fe, obrzydliwość!..— o mało nie krzyknął Ławrenko i cofnął się.

— Sądzę, że tymczasem można zwalić do szopy, tu zaś postawić łóżka — mówił do niego w zakłopotaniu felczer.

— No, tak... zwalajcie do szopy!.. — odpowiedział w zamyśleniu Ławrenko, chorobliwie ostrem spojrzeniem przebiegając rząd niewyraźnie błyszczących w świetle lampy kopcącej, białych, nieruchomych twarzy, nie sprawiających już wrażenia ludzkich. — Wszystko jedno, kochanku, — chociażby i do szopy!..

Z tylnego pokoju rozległo się wycie, rosnąc i podnosząc się z każdą chwilą, jak gdyby zarzynano świnię, a nie umiano jej dobić.

Ławrenko poszedł tam, zakasując po drodze rękawy i zachowując wciąż na twarzy wyraz niedbałego i zapadłego w głąb smutku.

Z poza pleców sanitaryusza w białym kitlu ujrzał nieludzkie, wybałuszone oczy i gołe nogi, nad niemi zaś coś czerwonego, obślizłego, drżącego, jak kisiel.

Rozpoczynając od tej chwili, poza czasem i przestrzenią, nie widząc już przyczyn i skutków tego, co się tu działo, jakby oderwany od całego świata i wdeptany w jakiś krwawy gąszcz podartego, żywego miąsa i dzikich jęków, wychodzących jakby nie tylko z szeroko rozwartych, czerwonych krtani, lecz z niepojętych, okrągłych, wytrzeszczonych od męki strasznej oczu, Ławrenko przewiązywał jednego rannego za drugim, a przed wzrokiem jego, w którym nie było już nic prócz zgrozy i współczucia chorobliwego, przeciągały wszystkie męki, jakie tylko człowiek może zadać człowiekowi.

O brzasku lekarz wyszedł na ganek i rękami mokremi zaczął zapalać papierosa. Chłód przedświtowy i blaski gwiazd, jeszcze widocznych, czystych i przepięknych, tworzyły jakby sklepienie wysokie nad ciemnymi jeszcze dachami domów. Wokół było cicho i wyraźnie rozlegał się gdzieś za domami gwar daleki, przerywany trzaskiem suchym i łomotem kartaczownic.

— Kiedyż będzie temu koniec? — z tym gniewem nagłym, jaki owładał nim wciąż częściej, powiedział głośno Ławrenko, cisnął papierosa, którego zresztą nie był zapalił i chwiejąc się od napływu krwi do głowy, wrócił z powrotem.

Szukano go już, a przerażenie na twarzach rzuciło mu się w oczy odrazu.

— Policya!... — szeptem tragicznie zdławionym, nie wskazując czemuś — gdzie i nie oglądając się poza siebie, zawiadomił go felczer.

W korytarzu, w słabem świetle lampki widniał szary szynel z błyszczącymi guzikami, za którym widać było zwartą ścianę czarnych policyantów.

— Cóż tam jeszcze takiego? — zaciskając pięści, zapytał się Ławrenko przez zęby.

Ze wszystkich drzwi, ciekawie i trwożnie patrzeli sanitaryusze, siostrzyczki i ranni z obandażowanemi ciałami.

— Pan zawiaduje lazaretem? — spytał się siwy, wąsaty komisarz, widocznie tylko co czemś podniecony i poruszony. Oczy mu błyszczały, zęby szczerzyły się, oddech miał przyspieszony, jak gdyby gnał był za kimś, rozjuszył się i nie przyszedł jeszcze do siebie.

— Ja.

— Pan ma pozwolenie na otwarcie lazaretu?

— Nie...

— W takim razie niech pan będzie łaskaw go zwinąć! Rannych zaś zabiorą sanitaryusze wojskowi.

Otyły Ławrenko, mokry od potu, z zawiniętymi na pulchnych ramionach mokrymi rękawami, popatrzał ponuro na komisarza i milczał.

— Tak więc, panie łaskawy... — z grzecznością ironiczną powiedział komisarz.

— Ja lazaretu zwinąć nie mogę — ciężko sapiąc, zaoponował Ławrenko.

— Niech pan robi, co się panu podoba — z radością nawet jakąś odpowiedział policyant. — Ja rozkażę strzelać do okien, a pan przyjmie na siebie wszystkie następstwa.

Ławrenko milczał. Komisarz poczekał trochę i dodawszy: „no, to tak...“ — wyszedł. Ciemne postaci policyantów, hałasując butami i szablami, zaczęły się tłoczyć do drzwi. W tym stuku rytmicznym, w harmonijnej jednostajności poruszeń groźnie przejawiała się siła maszyny nieugiętej i niezłomnej.

Zupełne jej przeciwieństwo stanowił ten budzący litość chaos stropienia się, lęku, paniki, który zapanował w lazarecie.

Gdy Ławrenko, wciąż jeszcze sapiąc ciężko i czując, że dusza jego przepełniona jest cała oburzeniem bezsilnem, powrócił do apteki, uderzył go widok, jaki się przed nim roztoczył.

Krzyk podobny do płaczu i jęki rozpaczy napełniały mury. Przy świetle lampek kopcących miotały się bezmyślnie, podobne do duchów, białe postaci sanitaryuszów, kurczyły się po wszystkich kątach oszalałe i straszne widma pokrwawionych, brudnych, z porozwiązywanymi bandażami rannych. Ktoś zwalał na kupę z brzękiem i szczękiem narzędzia, bandaże, paczki z watą. Ostry zapach karbolu rozlanego unosił się w powietrzu. Dwaj studenci, niewątpliwie sami nie wiedząc dokąd, wlekli za ręce i nogi rosłego, rudego człowieka, który bezradnie stękał; z drzwi wleczono im na spotkanie drugiego; widać było tylko nogi, ktoś zaś krzyczał złym, zerwanym głosem:

— Gdzie się pchacie?.... Na dwór wynoście!... Na dwór!...

Z tyłu jednak tłoczyli się na studentów inni sanitaryusze, błądząc bezcelowo z ciężkim tobołem łachmanów pokrwawionych, pośród których bielały bandaże i sterczały chude, sine ręce z rozstawionymi palcami. A cała ta potworna, przerażona kupa ciał ludzkich, pchając się, krzycząc i wzajemnie zbijając z nóg, kręciła się niedorzecznie na miejscu.

— Nazad, nazad!...

Peters (przerywa mu): Pan masz tu powiedzieć, od kogo pan dostałeś materyał przeciw mnie!

Bebel: Nie mam powodu panu dawać wyjaśnień.

Peters (wzburzony): W takim razie jesteś pan oszczercą. (Wielkie wzburzenie w audytoryum).

Bebel (z zupełnym spokojem): Pan Peters nie jest w stanie mnie obrazić.

Podczas tej sceny zawrzało w audytoryum; okrzykom potakiwania i sykaniom położyła kres dopiero groźba opróżnienia sali.

Charakterystycznem jest, że konserwatywny poseł dr. Arendt, oraz szereg wyższych urzędników kolonialnych i oficerów, przesłuchanych na rozprawie, nie widziało w okrucieństwach Petersa nic zdrożnego i uważało zasądzenie go dyscyplinarne za „Justizmord“. Swiadkowie ci usiłowali Petersa rehabilitować i „tłómaczyć“ jego okrucieństwa „stosunkami afrykańskimi“, „brakiem kultury u murzynów“, z którymi „nie można inaczej postępować“. Poglądy te są znamienne dla hakatystycznej „kultury“ oficyalnych Niemiec.

Nawet ksiądz katolicki, misyonarz Acker, przesłuchany jako „rzeczoznawca“, oświadczył, że bez bicia nie można się obejść u murzynów. Przyznał jednak, że bat uważać należy tam za wyjątkowy środek najostrzejszej kary i że angielski biskup Smithies oświadczył mu, iż był oburzony postępkami Petersa nad Kilimandżaro i że nie chce mieć nic wspólnego z mordercą. (Wielkie poruszenie w sali).

Znany podróżnik i naukowy badacz Afryki dr Eugeniusz Wolf zeznał jako świadek: Przebyłem kilkakrotnie Afrykę wzdłuż i wszerz i nigdy mnie nie napadnięto. Nigdy ani jednego strzału nie dałem do murzyna, bo murzyni są bardzo spokojni i zgodni. Wszelki gwałt wobec nich jest zbytecznem barbarzyństwem.

Do ostrego zajścia przyszło między Petersem a świadkiem majorem Donatem, który zeznał, że w pewnem prywatnem towarzystwie w Berlinie Peters cynicznie opowiadał o swoich okrucieństwach, popełnionych w Afryce i wówczas Donat zaraz mu powiedział, iż mordowanie bezbronnych uważa za nikczemność. Zeznanie swoje zakończył major Donat następującemi słowy:

— Uważam to za czyn patryotyczny, jeżeli ktokolwiek, wszystko jedno czy socyaliści czy liberali, uniemożliwił Petersowi ponowne wstąpienie do służby państwowej.

Na to zrywają się z krzykiem Peters i jego obrońca dr Rosenthal. Major Donat odwraca się od Petersa pogardliwie. Peters żąda „satysfakcyi rycerskiej“ od Donata, który odpowiada mu w stanowczym tonie:

— Człowiek, który się dopuścił takich ohydnych nikczemności, nie jest godnym satysfakcyi honorowej.

Scena ta wywarła silne wrażenie.

Do charakterystyki niemieckiego „kulturträgera“, Petersa-wieszatiela, stanowi ciekawy przyczynek następujący szczegół: Wspomniany dr Eugeniusz Wolf zeznał, że słynny malarz Lenbach nie chciał malować portretu Petersa, bo ma on głowę drapieżnego ptaka.

Zachodnio-galicyjska konferencya partyjna.

W dniach 29 i 30 czerwca odbyła się w Krakowie konferencya obwodowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi zachodniej.

Obrady odbywały się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych. Miejscowości reprezentowanych było na konferencyi 16 przez 40 delegatów, oprócz których byli obecni wszyscy członkowie komitetu obwodowego i delegat komitetu wykonawczego tow. dr Bobrowski. Po raz pierwszy reprezentowany był powiat dobczycki (przez tow. Stelmacha, włościanina z Lipnika koło Dobczyc). Konferencya ta — zwołana bezpośrednio po wyborach — wykazała, że ogół robotniczy bynajmniej nie upadł na duchu, chociaż gwałtem i szwindlem wyborczym wydarto mu mandaty, lecz zaraz zabrał się do nowej pracy organizacyjnej i walki politycznej, aby wbrew wszelkim trudnościom utorować i w Galicyi drogę do zwycięstwa socyalizmu.

Konferencyę zagaił przewodniczący komitetu obwodowego tow. Kurowski i w gorących słowach przywitał zebranych druhów partyjnych. W krótkich słowach przedstawił sytuacyę polityczną, jaką wytworzyła ostatnia walka wyborcza. Konferencya dzisiejsza powinna być dowodem, że wrogowie nasi bynajmniej nie zgnietli nas i że każda walka polityczna zastanie nas z bronią u nogi. Do prezydyum proponuje imieniem komitetu tow. Sułczewskiego jako przewodniczącego — tow. Inasińskiego (N. Sącz) jako zastępcę, a tow. Baścika i Morawieckiego jako sekretarzy. Zebrani delegaci jednogłośnie zgodzili się na to.

Tow. Sułczewski, obejmując przewodnictwo, dziękuje za wybór i prosi o gruntowne roztrząsanie kwestyj, postawionych na porządku dziennym.

Tow. Baścik odczytał protokół ostatniej konferencyi obwodowej, która odbyła się d. 4 lutego 1906. Protokół jednogłośnie przyjęto.

Po załatwieniu weryfikacyi mandatów delegatów złożył tow. Kurowski sprawozdanie z czynności Komitetu Obwodowego za rok ubiegły:

W akcyi wyborczej musieliśmy wziąć udział — nie tyle mając na oku zdobycie mandatów — ile rozszerzenie naszej agitacyi aż do najdalszych zakątków naszego kraju. — Jednakowoż rozumiejąc dobrze, jakie znaczenie ma dla klasy robotniczej reprezentacya w ciałach prawodawczych, z natury rzeczy musieliśmy kłaść nacisk głównie na te okręgi, które przedstawiały szanse zdobycia jak np. chrzanowski, krakowski, myślenicki. Mandatów nie zdobyliśmy, bo wydarto je nam szwindlami i gwałtami, lecz uzyskaliśmy bardzo piękną ilość głosów, która daje wyraz produktywności naszej pracy agitacyjnej. Komitet starał się podzielić poszczególne okręgi wyborcze na rejony, ustanawiając dla każdego z nich stałego agitatora na czas walki wyborczej. Ten sposób agitacyi okazał się bardzo dobrym i należy go nadal zatrzymać.

„Prawo Ludu“ objął w ostatnim czasie komitet we własną administracyę. W okresie sprawozdawczym odbył komitet posiedzeń 28. Konferencyi obwodów wyborczych urządzono 4. Zgromadzeń odbyto 547. Pism otrzymaliśmy 1347, a wysłaliśmy 8637. Stan kasy przedstawiał się w ten sposób, że dochodu było 11.293 K. 28 h., a rozchody wynosiły 11.496 K. 18 h. Mamy więc deficyt w kwocie 202 k. 90 h. Podatek partyjny uchwalony na poprzedniej konferencyi nie przyniósł poważniejszych sum i skutkiem tego komitet pozbawiony był niejednokrotnie funduszów własnych i musiał się ratować subwencyami od Komitetu Wykonawczego.

Gospodarka komitetu była wzorowa, lecz nie mając stałych funduszów nie mógł on rozwinąć intensywniejszej pracy. Jeżeli konferencya uchwali dalsze istnienie komitetu, to musi stworzyć dla niego źródło dochodów stałe i niezawodne. Kończąc swe wywody wzywa referent delegatów do akcyi w tym kierunku. (Oklaski).

Na propozycyę kilku delegatów uchwalono przesłać tow. Daszyńskiemu adres podpisany przez wszystkich uczestników konferencyi. Treść tego adresu jest następująca:

„Konferencya polityczna zachodnio-galicyjska P. P. S. D., obradująca w dniach 29 i 30 czerwca w Krakowie wyraża swój głęboki żal, iż nie widzi pośród siebie Was Kochany Towarzyszu, przodującego zawsze czynem, słowem i radą. W przekonaniu, że niezadługo ujrzy Was w parlamencie na posterunku o wyzwolenie proletaryatu Polskiego zasyła Wam wyrazy serdecznego uznania za Waszą ofiarną dotychczasową działalność“.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem.

Tow. Dudek (Jęzor) żali się, że przed wyborami nie wiele się robiło w okolicy Jaworznia i samem mieście. Żali się także na brak miejscowych sił agitacyjnych.

Tow. Schlam składa sprawozdanie z roboty agitacyjnej w powiecie bialskim. Niepłacenie podatku partyjnego tłumaczy brakiem uświadomienia wśród klasy robotniczej. W Białej roboty jest bardzo dużo, lecz nie ma jej kto prowadzić, konieczną więc rzeczą jest wysłanie tam stałego agitatora. Żąda zakładania organizacyj politycznych.

Tow. Sułczewski zawiadamia, że nadszedł telegram z Jasła od robotników z życzeniami pomyślnych obrad konferencyi.

Tow. Kukulski (Jasło) żąda energicznego zwalczania alkoholizmu w szeregach robotniczych.

Tow. Tokarski (Gorlice) prosi o uporządkowanie dyskusyi nad sprawozdaniem.

Tow. Metzger (Kraków) stawia wniosek o ograniczenie czasu przemawiania poszczególnych mówców do 10 minut.

Tow. Francke daje obraz pracy agitacyjnej w Jaśle.

Tow. Kowalski składa sprawozdanie z powiatu dobczyckiego, gdzie ruch partyjny bardzo pięknie rozwija się. Prawie we wszystkich wsiach są komitety partyjne, prowadzące agitacyę na miejscu.

Tow. Kaim składa sprawozdanie z pracy agitacyjnej w Bochni. Żąda założenia organizacyi zawodowej w Bochni.

Tow. dr Bobrowski. Obwód krakowski to spory szmat kraju. Stawiało się 11 kandydatów w okręgach miejskich, a 6 w wiejskich. Komitet miał ogromnie dużo do roboty — i nieraz nie mógł podołać obowiązkom włożonym na niego. Musi być koniecznie podział pracy pomiędzy komitetami centralnymi, a komitetami miejscowymi, względnie mężami zaufania — przyczem punkt ciężkości pracy agitacyjnej w kraju należy przenieść na organizacye miejscowe. Trzeba stworzyć w kraju szerszą podstawę agitacyjną, przez stworzenie organizacyi politycznej. Walka z alkoholizmem jest konieczna. W naszej pracy musimy współdziałać z organizacyami zawodowemi.

Tow. Jaroszewski. Praca organizacyjna w kraju obraca się dotychczas w ramach zawodowych — a nie politycznych. Brak nam programu agrarnego — i to paraliżuje naszą pracę. Trzeba stworzyć stały fundusz wyborczy i nie przerywać zupełnie kontaktu z wsiami, w których nawiązało się stosunki.

Tow. Słowik (Jaworzno) daje obraz agitacyi w Chrzanowskiem. Alkoholizm jest ogromną przeszkodą w wydajnej pracy agitacyjnej. Ludzi do pracy jest wielu chętnych, tylko ich trzeba wyszukać. Następnie polemizuje z tow. Dudkiem — nie zgadzając się na jego przedstawienie stanu rzeczy w Jaworzneńskiem.

Tow. Pilch (Kraków). Komitet obwodowy pracował bardzo uczciwie. Winę zaniedbania pracy agitacyjnej ponoszą sami towarzysze robotnicy, którzy nie wytężali należycie sił, by przypilnować miejscowości już zdobytych.

Tow. Mędlarski składa sprawozdanie z roboty agitacyjnej w N. Sączu. Postępowano w akcyi wyborczej ściśle podług wskazówek komitetu wykonawczego i skutkiem tego mogą się puchlubić pięknym rezultatem pracy. Zarzuca komitetowi obwodowemu, że nie przyszedł N. Sączowi z pomocą agitacyjną.

Tow. Dudek odpowiada na zarzuty tow. Słowika.

Tow. Pabiański składa sprawozdanie z agitacyi w okręgu krakowskim.

Tow. Misiołek: Komitet obwodowy za dużo robił w Chrzanowskiem z początku — a ku końcowi słabiej. Z dumą należy podnieść wzrost uświadomienia między robotnikami. Przed 15 laty robotnicy rzadko zabierali głos, dziś zaś przemawia już cały szereg robotników w rzeczowej dyskusyi. To jest chluba naszej pracy.

Tow. Surman (Podgórze) składa sprawozdanie z Podgórza. Żali się na brak agitatorów. Żąda zakładania czytelń po wsiach.

Tow. Tokarski (Gorlice) skreślił obraz walki wyborczej w swoim okręgu i stanowisko innych stronnictw do naszej partyi. Wielkie zgromadzenia nic nie przynoszą, tylko agitacya kółkowa i kształcenie robotników na agitatorów.

Tow. Rutkowski (N. Targ) składa sprawozdanie z pomyślnie rozwijającego się ruchu partyjnego w Nowym Targu.

Tow. Kurowski przychodzi do przekonania, że komitetowi obwodowemu nie można nic zarzucić, bo skargi kilku delegatów na opieszałość komitetu nie były ilustrowane poważnymi faktami, lecz błahostkami. Brak nam dwóch rzeczy, t. j. agitatorów i pieniędzy. Najlepiej założyć szkołę agitatorów z warstw robotniczych i nie ustawać w pracy agitacyjnej przez przyszłe sześć lat.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 1 lipca.

Protekcyą górą! „Kuryer lwowski“ pisze: W ostatnich dniach ogłosiły dzienniki mianowanie trzech kontrolorów pocztowych starszymi kontrolorami. W tej liczbie znajdują się dwaj, którzy zaledwie ośmnasty rok służ-

---

— Ale gdzież, do dyabła?... A, żeby was!...

— Prędzej, pręd zej...

Ktoś upuścił nogę rannego, która stuknęła o ziemię.

— Puśćcie mię, puśćcie!... — zajęczał zerwany głos.

Ławrenko stał we drzwiach i milcząc, patrzał na wszystko. Jeszcze większe przeratenie i obrzydzenie go ogarnęły.

— Doktorze, dokąd teraz?... Co czynić? — rzuciła się ku niemu młoda dziewczyna.

— Wynoście się do dyabła! — wrzasnął Ławrenko, zaciskając pięści i kurczowo trzęsąc niemi. — Tchórze, wstydźcie się!... Zostawić, zaraz zostawić!...

Jego przenikliwy, dziki krzyk przebił się jak strzała przez cały bezmyślny chaos krzyków, jęków, hałasu i płaczu. Na sekundę zrobiło się cicho. Ugrzęzłe we drzwiach nogi sterczały nieruchomo; stropione twarze spoglądały stamtąd w milczeniu. Dwaj studenci pospiesznie, ukradkiem odwlekali swego rannego do kąta na miejsce poprzednie.

— Wielmożny panie, a jak strzelać będą? — wymamrotał blady, z trzęsącemi się rękami felczer.

— Doktorze!... — odskoczyła od niego panienka.

— Niech strzelają, niech!... — tym samym głosem przenikliwym krzyknął Ławrenko. — My tu potrzebni jesteśmy, nie mamy dokąd iść i nie pójdziemy. Czegoście leźli tu? Mieliście jakiś cel?... A teraz uciekać! Zostastawać się, albo wszyscy wynoście się do dyabła!... (D. c. n.)

List październikowca do ciotki*).

Ma tante!

Jako uczciwy szlachcic, będę pracował dla ojczyzny. Gdy wy, mesdames, używacie sobie rozkoszy Biarritzu i Riwiery, my musimy urządzać notre patrie. Myślisz, iż to się robi łatwo, messieurs piją szampana, a wieczorem jadą do Omona**), i w taki sposób wzmacniają się filary społeczeństwa.

Mylisz się, ma tante! Szampan — naturalnie. Wszak teraz tak gorąco. a tu tak duszno. Ale mowy! Rozumiesz: musimy przemawiać i układać projekta — dużo różnych projektów. A wreszcie — opozycya. Oni powiadają: „wolność“. My mówimy: „spokój i szczęście“, a oni dodają: „wolność“. Przecie to wszystko trzeba objaśnić, udowodnić, zbić.

Ja im powiadam:

— Messieurs, mamy wreszcie wolność...

Ale cóż zrobić? Pan Tentetnikow... wygłasza monologi, podżega namiętności partyjne. Prince (on też tu) zawołał:

— Ależ to socyał!

Myśleliśmy, iż będzie pojedynek, że Tentetnikow pośle świadków do księcia, ale on tylko wyprostował się i zjadliwie powiedział:

— Nie jestem socyałem. Jestem październikowcem.

— Ale czegóż pan chcesz? Może równouprawnienia żydów lub przymusowego wywłaszczenia ziemi?

— Ani jednego, ani drugiego — powiedział Tentetnikow. — Dla mnie jest koniecznem, abyśmy mieli wzory europejskie.

I zrobił giest.

Niebezpieczny fantasta!

Generał podszedł ku niemu, spojrzał mu w oczy i zapytał:

— Powiedz pan otwarcie — konstytucya?

Tentetnikow upierał się.

— Konstytucya — tak, chociaż z drugiej strony... Jednem słowem, niech będą wzory europejskie.

— Enfin, — powiada generał, — może francuskie, szwajcarskie?

— Jamais! — odparł Tentetnikow — pruskie wzory.

Tutaj wtrącił się Puryszkiewicz.

— Ale dobry nasz lud rosyjski nie chce nawet pruskich wzorów, on chce samodzielności.

I to prawda. Nasz dobry lud — oto nasza polityka. Powinniśmy wreszcie posłuchać głosu gleby. Lud chce opieki, jest on pokrzywdzony przez nas, stan panujący. Zostawiliśmy go, zapomnieliśmy. Nasz lud chce pracować, ażeby na czas płacić dzierżawę. I my powinniśmy go uwolnić od polityki. Wszystkie kłopoty o szczęście ojczyzny powinniśmy wziąć na swoje barki.

Na ten temat wygłosiłem płomienną mowę. Mówiłem o podziale pracy: ludowi — obrabianie ziemi, nam — obrabianie historyi. Mówiłem, iż powinniśmy ulitować się nad młodszą bracią i wybawić ją od kłopotów dyplomatycznych.

Zakończyłem tak:

— Niech lud nasz ma takie skromne szczęście. Powiem, jak Henryk IV: Niech w chacie każdego włościanina będzie własna butelka monopolówki.

Miałem wielkie powodzenie. Ściskano mi dłoń i mówiono, iż odnalazłem utraconą zasadę.

Nawet Tentetnikow podszedł do mnie i powiedział:

— Tak, na takie postawienie kwestyi zgoda! To właśnie jest wzór europejski. Niech lud będzie szczęśliwy.

Naszkicowałem plan reformy. Samorząd — dobrze, ale nie trzeba fatygować ludu; ziemstwo — doskonale, ale dajcie pokój chłopom; Duma — wspaniale, ale dla Boga nie ruszajcie naszych wieśniaków. To wszystko powinniśmy robić my, my, my.

„Noblesse oblige“! Szlachta — to nietylko papiery zastawnicze, ale przedewszystkiem filar!

Zaprzyjaźniliśmy się z Tentetnikowem. Przekonaliśmy go. Pozostaje nam teraz wpłynąć na karbonaryuszów, którzy zwą się „pokojowem odrodzeniem“. Program ich niebezpieczny.

— Hourras toujours mais la politique — aussi.

Naturalnie to wpływy masonów, ale nasz generał ich zdemaskuje. On ich dawno już obserwuje, chociaż są ulegalizowani. On wykryje i wtedy:

— Fjut!...

---

*) Felieton ten, przetłomaczony z „Towariszcza“, jest imitacyą satyry Szczedryna.

**) Znane petersburskie café-chantant.

by zaczynają, a już są złotokołnierzowcami i wyprzedzili 35 kontrolorów, latami służby starszych, a pracą odpowiedzialniejszą godniejszych. Czemże zasłużyli ci panowie na takie wyszczególnienie? Jeden załatwia od kilku lat prywatne korespondencye p. Seferowicza i anonsuje gości, przybyłych na audyencyę, drugi zaś, zawodowy oficer, prowadzi komendę nad niższym personałem służby i zarządza pauszalami systemem wstrętnej oszczędności. W czem jednak zawiniła cała falanga pominiętych? Mają uczciwych lat służby od 20—32, pracują w oddziałach, w których publiczność na ich czyste ręce miliony swoje składa, lub kierują urzędami, jako zarządcy. Jeśli więc tamtych dyrekcya rzeczywiście za geniuszów uważa, czyż nie byłoby wskazanem, by postarała się raczej o przyjęcie na swój etat konceptowy, zamiast wzbudzać w tłumie manipulacyjnych urzędników brak zaufania ku dyrekcyi i wywoływać protesty przeciwko rozszerzeniu zakresu działania władzy krajowej?

Nowiny krakowskie.

Z Uniwersytetu ludowego. Z dniem 4 b. m. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza zostanie przeniesiony z ulicy Grodzkiej 43 do nowego lokalu przy ul. Szewskiej 16 I-sze p. Biblioteka, Czytelnia i Archiwum społeczne zostaną pomieszczone w dużych, wygodnych ubikacyach.

Na czas przeprowadzki Biblioteka, Czytelnia i Archiwum będą zamknięte. (Od 1-go do 7-go lipca włącznie).

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“, opera w 4 aktach Piotra Czajkowskiego.

Wtorek: „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Środa: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego.

Z kraju.

Brutalny werkfürer. Z fabryki Bartików w Tarnowie dochodzą nas wiadomości o zwierzęcem obchodzeniu się majstrów z chłopcami terminującymi. Znanem jest piekło, przez jakie przechodzą dzieci robotnicze, zanim posiędą fach, który umożliwia im zdobywanie kawałka chleba: piekło to nazywa się terminem. Bezbronne wobec swych nauczyli, którzy najczęściej mało ich uczą, a więcej używają do posług, biedne dzieci nie mają się przed kim uskarżyć na swój los, bo i rodzice najczęściej uważają wszystkie przykrości związane z terminem za nieuniknione i zmuszają dzieci do uległości. I oto otrzymujemy kilka przykładów postępowania majstrów z powierzonemi im do nauki dziećmi, przykładów, które służą za ilustracyę do powyższych słów.

Majster giserski Adamek pobił przed kilku dniami w nieludzki sposób dwóch uczni giserskich, z których jeden był jego własnym synem. Jeden z chłopców został tak dotkliwie pokaleczony kawałkiem drzewa, które majster trzymał w ręce, że musiał udać się do lekarza, skutkiem czego sprawa oparła się o prokuratoryę.

Oprócz bicia, nakładają majstrowie na uczniów przy lada sposobności kary pieniężne, które uszczuplają i tak śmiesznie mały ich zarobek.

Werkführer Marchula w tej samej fabryce nałożył na jednego z uczniów karę w wysokości 1 K, a kiedy matka chłopca przyszła zapytać się, za co syn jej dostał karę, Marchula wypchnął ją z kancelaryi, a ponieważ nie chciała ustąpić, chwycił ją za twarz i począł bić po głowie, a następnie wyrzucił za bramę.

Brak nam słów do napiętnowania tego zwierzęcego postępku. Bydlę-werkführer stanie wkrótce przed sądem, ale kto zabezpieczy dzieci i żony robotnicze od podobnego traktowania na przyszłość?

Sprawy partyjne. Z Borysławia donosi nam tamtejszy komitet partyjny, że Julian Rychlicki został wykluczony z partyi za nieuczciwy czyn.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi. W fabryce Ludwika Grohmana wynikł nowy zatarg pomiędzy robotnikami i administracyą, grożący poważnemi następstwami.

W kłótni, która zaszła pomiędzy zarządzającym warsztatami mechanicznymi, technikiem Lewandowskim i stolarzami, Lewandowski został „znieważony czynnie“, tak, że musiał uciec się do pomocy lekarskiej. O zajściu tem wysłano natychmiast szczegółowy raport do Związku fabrykantów do Berlina. Związek zażądał, pod groźbą lokautu, aby robotnicy sami wydalili winnych pobicia Lewandowskiego.

Robotnicy, na odbytej 28 z. m. konferencyi, postanowili usunąć jednego tylko sprawcę pobicia, ślusarza, żądając równocześnie, aby Lewandowski opuścił także zajmowaną posadę. Na to zarząd się nie zgodził, domagając się wydalenia pięciu robotników, którzy brali udział w kłótni z Lewandowskim. Wobec tego administracya fabryki wywiesiła już ogłoszenia, zawiadamiające o zamknięciu fabryk w d. 13 b. m.

Proces o zabójstwo Ulanowskiego. Wczoraj ukończył się w warszawskim sądzie okręgowym sensacyjny proces w sprawie zabójstwa w Banku handlowym ucznia szkoły handlowej Ulanowskiego. Ulanowski w roku zeszłym zgłosił się do dyrektora Banku handlowego p. Sawickiego, żądając tysiąca rubli rzekomo na cele robotnicze. Gdy dyrektor odmówił mu, Ulanowski usiadł w poczekalni, oświadczywszy, że nie wyjdzie, póki nie dostanie pieniędzy. Po pewnym czasie przyszło do Banku 6 ludzi, którzy po krótkiej konferencyi z Ulanowskim położyli go trupem i zbiegli. Oskarżeni w tej sprawie oficyaliści Banku handlowego, podejrzewani o spółudział w zabójstwie Ulanowskiego, zostali wszyscy uniewinnieni.

Zabójstwo więźnia. „Warszawski dniewnik“ podaje szczegóły zabójstwa, dokonanego w więzieniu przez żołnierza. Aresztant kryminalny, przebywający w więzieniu, Jan Zielonka, oskarżony o zabójstwo żydówki na Pradze, zaczął rzucać chlebem z okna lazaretu więziennego do żołnierza, będącego na posterunku na ulicy Dzikiej. Gdy pomimo ostrzeżenia Zielonka w dalszym ciągu rzucał i groził żołnierzowi pięścią, żołnierz wystrzelił i zabił Zielonkę na miejscu.

Z sądu wojennego. Dnia 29 z. m. skazany został przez warszawski sąd wojenno-okręgowy kolporter Antoni Gąsiorowski na śmierć przez powieszenie. Oskarżony był o to, że w marcu b. r. dał strzał do przechodzących ul. Złotą agentów ochrany. Zamach ten był bezkrwawy.

W tym samym dniu skazany został żołnierz Iwan Pruteński na 3 lata twierdzy z zamianą na batalion dyscyplinarny, za agitacyę w wojsku.

Czterej uczestnicy napadu na pocztę pod Białymstokiem w dniu 18 kwietnia b. r., których sprawa również była rozpatrywana w sobotę ubiegłą, skazani zostali: trzej na 12 lat robót ciężkich i jeden na 8 lat.

Z caratu.

Z rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. Gazeta „Żair“, wychodząca w Tyflisie, komunikuje, iż ormiańska organizacya socyalno-demokratyczna przyłączyła się do „socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi“ na podstawach wypracowanych przez londyński kongres.

Ze świata.

Zloty Sokołów. W Pradze odbył się wczoraj zlot Sokołów, rozpoczęty o godz. 8 rano ćwiczeniami czeskiego krajowego związku Sokołów, wspólnie z członkami związków gimnastycznych z Belgii, Francyi, Luksemburga, Węgier i innych państw, z wyjątkiem niemieckich i szwajcarskich.

O godz. 10 uformował się pochód, w którym wzięli udział także Sokoli amerykańscy, z Algieru, Belgii, Luksemburga, Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry, Bawaryi, Saksonii, Londynu, Paryża, jak również z Chorwacyi, Sławonii, Morawy i Śląska, oraz 36 gniazd czeskich, razem około 16.000 osób.

Sokoli przeszli przez miasto i zatrzymali się na rynku, gdzie przemawiali różni mówcy, między innymi — p. Kulerski z Poznania, poseł do parlamentu. Polscy Sokoli z Galicyi nie wzięli udziału w zlocie praskim, lecz urządzili własny zlot we Lwowie, gdzie był obecny marszałek kraju hr. Badeni. Zlot rozpoczął się w sobotę. Wczoraj Sokoli zebrali się o godz. 8 zrana na cmentarzu, gdzie odbyły się przemowy, poczem urządzili ćwiczenia na boisku, które trwały do wieczora.

Przy ciągnieniu losów kredytowych padła główna wygrana 300.000 kor. na seryę 2559 nr. 66; 60.000 kor. na seryę 663 nr. 7; 30.000 kor. na seryę 3124 nr. 57; po 10.000 wygrały serya 208 nr. 54 i serya 2701 nr. 54.

Obrona Petersa przez prasę gadzinową. Gadzinowa „Post“ berlińska usiłuje przed ukończeniem procesu Petersa inspirować sąd, przedstawiając tego zbira, jako wzniosłego a prześladowanego przez socyalistów bohatera.

„Nigdy, pisze „Post“, nie dawaliśmy wiary wszystkim tym oskarżeniom, któremi wysoce zasłużonego dla naszej kolonizacyi męża ścigała sfora fanatycznych wrogów kolonij; z radością tedy witamy wszelkie wysiłki ofiary, zmierzające do osiągnięcia rehabilitacyi przed szerokiem forum“.

Z toku procesu widać tymczasem, jaką bezczelnością było ze strony Petersa udawać obrażonego. Niema ohydy, którejby mu świadkami nie udowodniono!

Ruch winnicowy na południu Francyi. Na południu Francyi mężem chwili, a chwila tu zmienną jest, stał się obecnie deputowany Cazeaux-Cazelet, którego projekt poprawy stosunków winnicowych, uznali interesowani za możliwszy do przyjęcia, aniżeli prawo uchwalone przez Izbę.

Aż do załagodzenia swych żądań ludność południa obstaje wszakże przy niepłaceniu podatków i przy dymisyi władz municypalnych; pozatem żąda uwolnienia więźniów i usunięcia siły zbrojnej.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd społeczny.

Strejk robotników kominiarskich w Krakowie. Dziś zrana wybuchł strejk robotników kominiarskich. Robotnicy domagają się podwyższenia płacy i uregulowania stosunków robotników do majstrów. Dotychczas robotnicy zarabiali do 18 koron tygodniowo, a młodsi — 6—7 kor. Obecnie wystawiono żądania następujących płac: Robotnicy I. klasy mają otrzymywać 32 K, II. klasy — starsi 26 K i młodsi 22 K. Już przed 2 tygodniami robotnicy kominiarscy wnieśli petycyę do majstrów, żądając powyższych ustępstw, lecz majstrowie odmówili na razie, obiecując przeprowadzić żądane ustępstwa po załatwieniu z władzami miejskiemi podziału miasta na rewiry kominiarskie i podwyższenia taksy kominiarskiej. Ponieważ pomimo to żądane przez kominiarzy ustępstwa nie zostały do dziś dnia uwzględnione — przeto robotnicy ogłosili strejk. Dziś zrana odbyło się zgromadzenie robotników przy współudziale przedstawiciela władzy i pełnomocników majstrów, które jednak nie doprowadziło do porozumienia.

TELEGRAMY

z dnia 1 lipca.

Upośledzenie polityczne kobiet.

Wiedeń. (Tel. wł.). Trybunał państwa odrzucił zażalenie przeciw reskryptowi ministerstwa, którym zakazano założenia stowarzyszenia kobiet dla walki o prawo wyborcze.

Izba panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godz. 3 po południu rozpoczęła Izba panów dyskusyę nad adresem lojalności do cesarza. Przemawiać będą przedstawiciele wszystkich trzech stronnictw Izby panów.

Zakaz uroczystości.

Tryest. Tutejsza policya zakazała odbycia uroczystości na cześć Garibaldi'ego, która się miała odbyć dnia 4 lipca w teatrze.

Deputacye kwotowe.

Budapeszt. Węgierska deputacya kwotowa zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu renuncyum austryackiej deputacyi kwotowej. Postanowiono odpowiedź, podtrzymującą dotychczasowe stanowisko deputacyi i wszystkie jej wnioski. Na tem zamknęła deputacya obrady. Odpowiedź węgierskiej deputacyi została wręczona delegatowi austryackiej deputacyi. Sejm węgierski będzie obradował nad kwestyą kwoty prawdopodobnie na wtorkowem posiedzeniu.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Prezydent ministrów przedłożył w sejmie sprawozdanie węgierskiej deputacyj kwotowej i prosił, aby ze względu na nagłość postawić je na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Sprawozdanie kończy się następującym ustępem: Wobec znacznych różnic między stanowiskiem obu deputacyi, wykluczoną jest możność porozumienia się i węgierska deputacya uważa swą funkcyę za ukończoną. Przedkładając sprawozdanie i akta rządowi, prosi go deputacya, aby sprawozdanie to przedłożył sejmowi celem powzięcia dalszej uchwały.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi o pragmatyce służbowej kolejarzy.

Socyalizm górą w Rzymie!

Rzym. (Tel. wł.). Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej miasta Rzymu radykali i socyaliści zwyciężyli po raz pierwszy klerykałów, którzy przepadli nawet w dzielnicy watykańskiej.

Strejk rolny we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Strejk chłopski w prowincyi Ferrara przybrał olbrzymie rozmiary. Strejkuje 60.000 chłopów i robotników rolnych.

Rozwód Wölflinga.

Genewa. (Tel. wł.). Sąd rozwiązał małżeństwo Leopolda Wölflinga, byłego arcyksięcia Leopolda, z Adamowiczówną.

Syn Sadyka-baszy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Zmarł wczoraj gubernator Libanonu Muzzafer-basza Czajkowski, syn słynnego powieściopisarza polskiego Michała Czajkowskiego (Sadyka-baszy).

Dezercya z 17 francuskiego pułku piechoty.

Paryż. „Eclair“ donosi z Genewy, że przybyło tam dwóch dezerterów 17 pułku piechoty. Są oni bardzo wyczerpani głodem i trudami. Opowiadają oni, że z 17 pułku piechoty dezertowało 60 żołnierzy.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·29 do 10·30. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·29 do 8·30. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·52 do 7·53. Kukurudza na maj 5·73 do 5·74, kukurudza na lipiec 5·86 do 5·87. Rzepak na sierpień 16·90 do 17·—. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: silne. Pogoda: gorąco.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Słabe wiatry, przeważnie pogodnie, gorąco, równomiernie się utrzymująca temperatura.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie wszystkich przewodniczących stowarzyszeń zawodowych** odbędzie się we wtorek, dnia 2-go lipca b. r., o godz. 7-ej wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. O punktualne przybycie uprasza się.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż pierwsza wycieczka Chóru do Nowego Sącza odbędzie się 7 lipca. Ze względu na przygotowania pieśni wzywa się do regularnego uczęszczania na próby we wtorki i czwartki.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dn. 4 lipca b. m., o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zebranie w „Postępie“, w Krakowie, ul. Miodowa 25, parter.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma nprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

Chłopców do roznoszenia „Naprzodu“ przyjmie zaraz Administracya. Zgłaszać się należy: ul. Sławkowska 29.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Proszę uprzejmie osoby, które 26 czerwca o godz. 8 wieczór nadawały paczki na poczcie Kraków dworzec, by zechciały podać mi swoje adresy. Powstałe koszta zwrócę. J. S. 90. Poste restante Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1907 (56. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 27 czerwca 1907.

BANK AUSTRO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wiesenburg generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Los, który wygrać może

10.000 koron za darmo 202

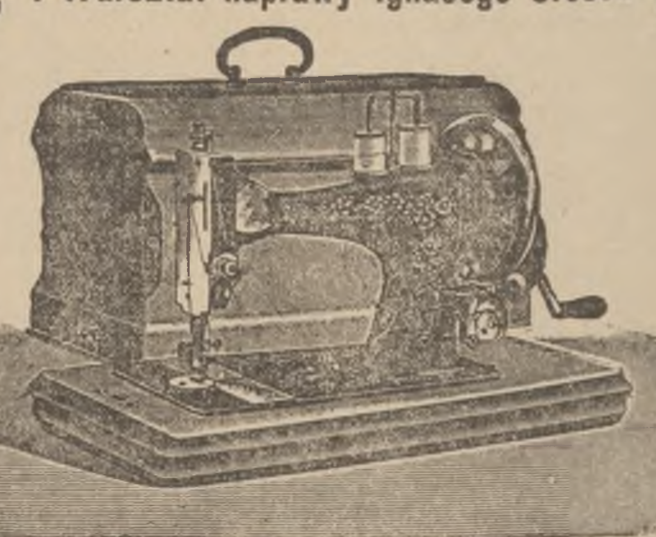
dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u **S. Zabna** przy ul. **Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie.** Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Poszukuje się pracowni malarskiej 316

na czas feryj (15 lipca—15 września) do podnajęcia. — Zgłoszenia: Studencka 3, I piętro, drzwi na prawo.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1** (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

ZOFIA BIESIADECKA
OSWIECIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17 maja 1906 r. Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905 . . .	Kor.	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1905	„	223,817.069·—
3. Wypłacone police	„	515,093.054·—
4. Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1905	„	7,223.290·—
Użycie nadwyżki:		
Udział w zysku ubezpieczonych . . .	„	5,295.843·—
Dywidenda i odsetki	„	726.575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1,200.000·—
	Kor.	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starość i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Filia c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE 3

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe,

Wydaje oprocentowane asygnaty kasowe.

Przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania i zarządu.

Udziela zaliczek na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na kupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek,** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg ulicy Dietla i Krakowskiej. 235

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, Sławkowska 2.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc.

Biuro dla spraw WOJSKOWYCH

F. Morawetz

(były oficer i urzędnik intendantury wojskowej)

Kraków, ul. Krowoderska 44 (róg ul. Szlak).

Wszelkie dotyczące objaśnienia, podania, prośby itd.; fachowa pomoc i interwencya nawet w natrudniejszych przypadkach. — Ustnie lub w drodze pisemnej.

Honoraryum bardzo umiarkowane

Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Wszystkie :: Artykuły ::

wchodzące w zakres **handlu towarów kolonialnych** wysyła handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie,

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Ogłoszenie.

Dnia 3 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali rozpraw Sądu powiatowego przy ul. św. Jana na parterze

Licytacya dobrowolna

następujących realności, należących do małoletnich Wszołków:

a) przy ul. Tenczyńskiej lor. 2 (najniższa cena 60.000 K.),
b) przy ul. Groble lor. 7 (najniższa cena 96000 K.),
c) przy ul. Radziwiłłowskiej lor. 7 (najniższa cena 48756 K. 70 hal.),
d) przy ul. Krowoderskiej lor. 21 (najniższa cena 96000 K.).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przeglądać codziennie w kancelaryi sądowej ul. św. Jana, Nr. biura 53.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adwokacka dra Grossa, ul. Bracka 13. 320

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).